

Redakcja naukowa
prof. Olga Czerniawska

Andragogiczny wymiar wydarzeń osobistych i globalnych w badaniach biograficznych

Renata Szczepanik¹

Doświadczenie wtórnej wiktymizacji przez kobiety – ofiary przemocy w rodzinie

Poczynając od pierwszej połowy lat 90., w Polsce zaszły wyraźne zmiany w postrzeganiu zjawiska przemocy wobec kobiet w rodzinie. Przede wszystkim problem ten przestał być sytuowany jedynie w wewnętrznej strukturze rodziny i postrzegany jako przejaw trudności małżeńskich. Pomimo licznych zmian przemoc wobec kobiet w rodzinie wciąż otoczona jest gęstą siecią negatywnych uprzedzeń i mitów społecznych. W świadomości społecznej niezwykle silnie ugruntowane są stereotypy dotyczące roli kobiety i mężczyzny w rodzinie i w życiu społecznym w ogóle. Trudno jest ustalić dokładną liczbę przypadków przemocy domowej z uwagi na brak spójnego systemu zbierania danych na ten temat. Ponadto negatywne stereotypy społeczne, swoiste tabu rodzinne oraz piętno wstydu, jakim obarczone jest to przestępstwo, utrudnia identyfikowanie wszystkich aktów przemocy.

Zmiany w prawno-społecznym systemie przeciwdziałania przemocy w rodzinie zapoczątkowały działania organizacji pozarządowych. Realizowane przez organizacje pozarządowe ogólnopolskie i regionalne programy rozpoczęły wyraźne przeobrażenia w zakresie

¹ Pracownia Pedagogiki Specjalnej, Uniwersytet Łódzki.

rozwiązywania problemów związanych z przemocą domową². Należy uznać, że rezultatem intensywnych działań różnych środowisk, szczególnie pozarządowych, na rzecz zmiany w podejściu do praktyki stosowania prawa w odniesieniu do rozwiązywania problemów przemocy jest Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie z 20 lipca 2005 roku, w której sprecyzowano prawa ofiar i obowiązki określonych instytucji i organów ścigania (DzU z 2005 r. nr 180, poz. 1493). Ustawa definiuje przemoc w rodzinie następująco:

[...] należy przez to rozumieć jednorazowe albo powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie naruszające prawa lub dobra osobiste osób (członków rodziny) w szczególności narażające te osoby na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne u osób dotkniętych przemocą.

Doznanie przemocy w rodzinie w powyżej podanym znaczeniu oznacza stanie się ofiarą przestępstwa znęcania się nad rodziną (artykuł 207 kk). Tak więc doświadczenie przemocy przez kobiety w rodzinie powoduje doznanie przez nie pierwotnej wiktymizacji. Bogata literatura naukowa przedmiotu szeroko opisuje tę skomplikowaną psychospołecznie sytuację, która w sposób skrajny stanowi obciążenie psychiczne dla jednostki, a także może powodować trwale i rozległe następstwa w życiu psychicznym człowieka³. Wiktymolodzy podkreślają, że doznanie szkody podlega subiektywnej ocenie i dlatego konsekwencje pierwotnej wiktymizacji ofiara odczuwa indywidualnie, a także różnie na nią reaguje. Panuje jednakże zgoda co do tego, że ofiary przestępstw przeciwko osobie odczuwają fakt wiktymizacji

² R. Szczepanik, *Rola organizacji pozarządowych w systemie zapobiegania przemocy w rodzinie*, [w:] G. Makiello-Jarża (red.), *Zagrożenia współczesnej rodziny. Wieloaspektowość pomocy instytucjonalnej*, Kraków 2005.

³ Por. m.in.: M. Lis-Turlejewska, *Traumatyczny stres. Koncepcje i badania*, Warszawa 1998; A. Lipowska-Teutsch, *Rodzina a przemoc*, Warszawa 1994; A. Lipowska-Teutsch, *Wychować, wyleczyć, wyzwolić*, Warszawa 1998; J.L. Herman, *Przemoc – uraz psychiczny i powrót do równowagi*, Gdańsk 1998.

o wiele silniej niż ofiary przestępstw przeciwko mieniu⁴. Mając to na uwadze, należy sądzić, że podleganie przestępstwu (pokrzywdzeniu) ze strony osoby bliskiej w sposób szczególnie naraża ofiarę na cierpienie i stanowi sytuację zagrożenia dla zdrowia psychicznego.

Oprócz pokrzywdzenia przez sprawcę przestępstwa, ofiara może doznać powtórnie rozmaitych szkód i krzywd w wyniku „reakcji społecznej” na jej wiktymizację (wtórna wiktymizacja). „Reakcja społeczna” na przestępstwo może mieć dwa źródła. Do form niesformalizowanych należy zachowanie najbliższego otoczenia (np. nagłośnienie oraz opis przebiegu przestępstwa przez media, wścibstwo sąsiadów, plotki w miejscu pracy itp.). Podobna reakcja powoduje stygmatyzację ofiary, a główną treść potępienia stanowią domysły, a nawet przekonanie o przyczynieniu się ofiary do pokrzywdzenia. Drugim źródłem wtórnej wiktymizacji są określone procedury oraz zachowanie przedstawicieli służb społecznych i instytucji prawnych. Ustawodawstwa wszystkich krajów kultury euroamerykańskiej oferują ofiarom przestępstw przeciwko rodzinie różny zakres usług – pomocy. W Polsce zakres tych usług reguluje wspomniana wcześniej ustawa. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie rodzaju doświadczenia pokrzywdzenia przez kobiety – ofiary przemocy w rodzinie w kontaktach z tymi instytucjami, które powołane są do świadczenia im pomocy i mają za zadanie wsparcie ofiar w procesie dochodzenia swoich praw.

Analiza i interpretacja wyników badań własnych

Analizie poddałam cztery wywiady narracyjne kobiet – ofiar przemocy w rodzinie. Badania przeprowadzono w lipcu 2007 roku w Fundacji Centrum Praw Kobiet w Łodzi. Podstawowym kryterium doboru kobiet do badań było trwanie postępowania w sądzie w sprawie o znęcanie się nad nimi przez partnera (w przypadku badanych był nim mąż). Dodatkowo dokonałam wyboru tych kobiet, które nie podlegały jeszcze dotąd intensywnej terapii. Uważam, że niepodleganie przez nie terapii w pewien sposób pozwoliło mi na uniknięcie

⁴ J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Gdańsk 2004.

specyficznej interpretacji opisywanych przez nie doświadczeń. Według mnie istniało ryzyko, iż nie byłyby to własne, subiektywne interpretacje zdarzeń, ale takie, które są wynikiem procesu terapii (charakterystyczne dla osób podlegających terapii mówienie o swoich przeżyciach i stanach językiem „psychologicznym”, językiem swojego terapeuty). Analizie poddałam tylko tę część wywiadu, która dotyczyła interesującej mnie kwestii; pominięte zostały doświadczenia pierwotnej wiktymizacji. Warto dodać, że badane kobiety – ofiary przemocy chętnie podejmowały rozmowę na temat swoich doświadczeń. Zwykle czują się lekceważone przez przedstawicieli instytucji, do których zwracają się o pomoc. Urzędnicy nie interesują się przeżyciami ofiar i ograniczają rozmowy jedynie do poznania faktów i tzw. „prawdy obiektywnej”.

Zaczęłam płakać. Dzielnicowy kazał opisać, jak mnie bił mój mąż, to znaczy w jaki sposób. Kiedy zaczęłam mu mówić o tym, jak się bałam, co czułam podczas ciosu, co myślałam – dzielnicowy stwierdził, że nie podaję faktów i że jestem trudnym świadkiem (Maria, lat 39).

W odniesieniu do kobiet – ofiar przemocy w rodzinie najwyraźniej widać wdrażanie w praktykę sądowo-prawniczą koncepcji tzw. odpowiedzialności funkcjonalnej (tj. przesunięcie znacznej części odpowiedzialności za przestępstwo na ofiarę)⁵. Dociekania prawników o winie sprawcy przemocy skupiają się na kobiecie – ofierze przemocy. Znaczną część postępowania karnego zajmuje poszukiwanie przyczyn agresywnego zachowania sprawcy. Zastosowana przemoc jawi się więc tu jako akt wymierzenia sprawiedliwości, element wychowania i przywrócenia porządku w domu.

Mąż uznał, że obiad mu nie smakuje, ponieważ niepotrzebnie obrałam młode ziemniaki, a nie podałam tak, jak on lubi – w skórkach. Pobił mnie tak, że lekarz, który robił mi obdukcję, kazał mi zostać w szpitalu. [...] Policjant, który spisywał protokół powiedział: „A kto normalny obiera młode ziemniaki?! Nie dziwię się,

⁵ Szerzej: tamże.

że się na panią zdenerwował”. Na co ten drugi zaśmiał się i powiedział: „No, to teraz już pani na pewno zapamięta, że młodych kartofelków się nie obiera” (Ewa, lat 35).

Adwokat męża mówił, że jestem zaciętrzewiona, mściwa i okrutna. Nie potrafię pokonywać wspólnie z mężem trudności, tylko robię wszystko, żeby rozbić małżeństwo. Powoływał się na słowa sąsiadów, że całe dnie siedzę w domu i nigdy nie widzieli mnie na przykład z zakupami. Czyli jestem złą żoną, złą gospodynią domową. [...] Potem zadawał pytania świadkom – sąsiadom, czy to prawda, że nie zajmowałam się domem jak należy. Jakbym policzyla czas, to prawie wcale nie interesował się tym, że mąż znęcał się nade mną i moim synem, tylko ciągle dyktował protokolantce rzeczy związane z tym, że nie pracowałam, że według sąsiadów miałam bałagan w domu, że świadek – kolega z pracy potwierdza, że mąż się często skarżył na to, że koszule są źle uprasowane przeze mnie i sam musi prasować (Maria, lat 39).

W uzasadnieniu sąd stwierdził, że mąż i tak miał cierpliwość wobec mnie. Prośby o to, abym była dobrą żoną i matką i żebym nie zdradzała męża nie pomogły, dlatego też w desperacji mąż mnie pobił. W rezultacie więc mam to rozumieć tak: co prawda mam uszkodzony kręgosłup, nie mogę ruszać prawą ręką – ale za to mąż przywołał mnie do porządku, obronił swój i mój honor. Więc nic się nie stało (Maria, lat 39).

Osoba ofiary jest deprecjonowana; w wątpliwość poddawana jest także jej kondycja psychiczna i zasady moralne, jakimi się kieruje w życiu.

Pewnego dnia w sądzie cała rozprawa poświęcona była mnie, a nie mojemu mężowi. Sąd wypytywał wszystkich świadków o to, czy widzieli mnie kiedykolwiek pijaną, jaką jestem ich zdaniem matką i żoną i czy to prawda, że lubię towarzystwo innych mężczyzn. [...] Na koniec adwokat męża wniósł wniosek o zbadanie mnie psychiatryczne (Ewa, lat 35).

W proces doświadczenia wtórnej wiktyimizacji wpisany jest psychospołeczny mechanizm samoobwiniania się ofiary za przemoc. Z jednej strony samoobwinianie sprzyja stosowaniu i trwaniu w związku przemocowym, z drugiej może być ono utrwalane przez specjalistyczne służby powołane do niesienia pomocy oraz przez grono najbliższych.

W A1.-Alonie [grupa samopomocowa dla rodzin alkoholików] cały czas musiałam wyzwać w sobie poczucie winy, że to moje zachowanie skłaniającego mojego męża do picia. Kiedy tylko wspominałam o tym, jak mnie bił, odwracano całą moją wypowiedź przeciwko mnie: a czym go sprowokowałaś? A co zrobiłaś, żeby się nie zdenerwował? A jak go zniechęcałaś do picia? W sumie po rocznej terapii dowiedziałam się, że to, że mój mąż pił i mnie bił, to moja wina, ponieważ stwarzałam mu do tego sprzyjające warunki (Katarzyna, lat 42).

Moja teściowa powtarzała mi, że nie umiem docenić tego, jak bardzo mnie kocha jej syn. Gdybym ja równie mocno go kochała, nigdy nie doprowadziłabym go do takiej furii (Grażyna, lat 45).

W sprawach karnych o znęcanie się niezwykle łatwo daje się założyć sięganie przez sprawców przemocy i ich obrońców po tzw. „techniki neutralizacji przestępstw”. Do literatury kryminologicznej pojęcie technik neutralizacji, stosowanych przez sprawców przestępstw do interpretacji nagannych zachowań, wprowadzili G. M. Sykes i D. Matza⁶. Przestępcy przedstawiają swoje zachowania jako dopuszczalne, a nawet konieczne. Wymienia się pięć takich technik: kwestionowanie odpowiedzialności, kwestionowanie szkody, kwestionowanie ofiary, potępienie potępiających i odwoływanie się do wyższych racji. W technikach tych znaleźć można negatywne mity i stereotypy dotyczące osoby sprawcy i ofiary. Społeczeństwo nader chętnie sięga po te techniki, próbując usprawiedliwić i pojąć skomplikowany patomechanizm rządzący się przemocą domową.

⁶ A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa 1993.

„Kwestionowanie odpowiedzialności” polega na takim manipulowaniu faktami, którego celem jest udowodnienie, że sprawca nie był w stanie pokierować biegiem wydarzeń, że sam jest ofiarą (nie-szczęśliwego dzieciństwa, sytuacji, systemu, popędów czy choroby). Sprawca w ten sposób może skutecznie wykorzystywać etykietę ofiary swojej biografii lub choroby dla uniknięcia odpowiedzialności. Co więcej, jego argumentacja dowodzi, że to ofiara przestępstwa jest sprawcą całego nieszczęścia.

Sędzia wielokrotnie dopytywał się mnie, czy na pewno pomagałam mężowi w walce z alkoholizmem. [...] Stwierdził, że alkoholizm jest chorobą, a alkoholik to człowiek chory, któremu trzeba pomóc, a nie dobijać (Ewa, lat 35).

Podobną argumentację znaleźć można w niektórych poradnikach dla żon alkoholików: „Trzeba zrozumieć, że osoba, która odchodzi od współmałżonka alkoholika, porzuca chorego, umierającego człowieka”⁷. Powoływanie się na taką argumentację równoznaczne jest z oskarżaniem kobiety o egoizm i okrucieństwo. W rezultacie rola ofiary i kata ulega odwróceniu, a osobą, która może liczyć na współczucie i zrozumienie, jest alkoholik – sprawca przemocy, nie jej ofiara.

„Kwestionowanie szkody” to sytuacja, gdy przestępcę (a także wymiar sprawiedliwości) przyznaje, że doszło do zabronionego czynu, lecz przekonuje, że jego skutki są znikome. Najczęstszym przejawem stosowania tej techniki, jest sytuowanie rodzin z problemem przemocy na marginesie społecznym, a także twierdzenie, że nie ma się do czynienia ze znaczną szkodliwością społeczną czynu.

Policjant popatrzył na mnie i powiedział: „Pani to chyba nie wie, co to znaczy być pobitym” (Grażyna, lat 45)

Podobnej technice sprzyja niechęć niektórych przedstawicieli służb społecznych do „mieszania się w sprawy rodzinne”.

⁷ D. Selving, D. Riley, *Nie piję. Poradnik dla alkoholików, ich rodzin, przyjaciół i bliskich*, Warszawa 1988.

Na mój widok dzielnicowy krzyknął na cały posterunek: „Oj, znowu pani?! Kiedy sobie w końcu pani ułoży życie?” (Maria, lat 39).

Kolejną techniką, która najsilniej wpisuje się w mechanizm przeżywania wtórnej wiktymizacji, jest „kwestionowanie ofiary”. Technika ta znajduje odzwierciedlenie w przekonaniu, że maltretowane kobiety zasługują na bicie, że są masochistkami lub cierpią na jakieś urojenia, zaburzenia psychiczne i osobowości. Dzięki zastosowaniu tej techniki obrońcy sprawcy dowodzą, że kobieta swoim zachowaniem spowodowała napastnika, doprowadziła go do frustracji, wystawiła na szwank jego reputację, nie wywiązała się ze swoich obowiązków, zdradziła itp.

Okazało się, że policjantka potraktowała mnie jeszcze gorzej. Zaczęła zadawać mi podchwytliwe pytania, aż zaczęłam się gubić i wszystko zaczęło mi się mylić. Powiedziała, że ona uważa, że powinien tu być psycholog, bo moje słowa są niewiarygodne. Potem zaczęła mówić, co ona sądzi na ten temat. Według niej sama się podrapałam, żeby „usadzić” męża (Grażyna, lat 45).

Mój mąż pobił mnie i moje dziecko tak mocno, że razem wylądowaliśmy w szpitalu. Wpadł w amok alkoholowy; wcześniej nigdy nie podniósł ręki na syna. W lokalnej gazecie pisali o naszym przypadku. Prasa pisała, że mój synek był cały we krwi. No tak, był we krwi, ale to była moja krew. W gazecie napisali: co to za matka, która nie potrafi uchronić swojego dziecka przed przemocą. Wyszło na to, że to ja narażam synka na niebezpieczeństwo. Byłam cała zmaltretowana. Uszkodził mi wtedy ucho, miałam złamany nos i wybite zęby. Przez długi czas nie mogłam dojść do zdrowia, miałam zawroty głowy i nerwicę. Jak leżałam w szpitalu, to synek był w domu. Potem pracownik socjalny wziął go do pogotowia opiekuńczego. Pomyślałam, że to nawet dobrze, żeby synek nie mieszkał z nami, kiedy trwa sprawa karna o znęcanie. Jak przeczytałam w jego opinii do sądu, że to ja nie umiem stworzyć dziecku bezpiecznego domu, to byłam w szoku. Nie było tam ani słowa o mężu, tylko o mnie. Potem to oświadczenie pracownika

socjalnego było przytaczane przez mojego męża w sądzie przeciwko mnie (Grażyna, lat 45).

[W sądzie] sąsiadka zaczęła mówić, że jestem niemiła dla sąsiadów, że jestem zamknięta w sobie, że nie mówię „dzień dobry” i że nie sprzątam klatki schodowej. A sędzia zapytał, czy widywała mnie pijaną. A sąsiadka powiedziała, że nie jest pewna, ale wcale by się nie zdziwiła. Potem adwokat męża zaczął mówić, że jak dowodzą zeznania sąsiadki, jestem pijaczką. Najpierw się z tego śmiałam, ale potem zaczęto wszystkich świadków przepytawać, czy nie czuli ode mnie alkoholu. I wyszło, że z koleżanką piłam piwo w pubie, bratowa była świadkiem, jak polałam sobie lody alkoholem, teściowa nie jest pewna, czy to, co pachniało ode mnie, to dezodorant czy alkohol itd. Na szczęście trafiłam do prawniczki w fundacji i poprosiłam ją, aby pomogła mi uwodnić, że nie jestem alkoholniczką. Dopiero ona mi uświadomiła, że skołowali mnie w sądzie i zbili z tropu. Faktycznie, w pewnym momencie robiłam wszystko, żeby zacząć udowadniać sędziemu, że nie jestem alkoholniczką, że nie jestem złą matką, że nie biją dzieci, że nie obgaduję sąsiadów, że dbam o czyste ręczniki w łazience i że umiem gotować! (Grażyna, lat 45).

Odwoływanie się do „wyższych racji” polega na sięganiu po takie argumenty i wartości, które są ważniejsze od negatywnych doświadczeń kobiety w rodzinie. Odwoływanie się do wyższych racji wiąże się często z obroną tradycyjnego modelu rodziny, tradycyjnej roli kobiety oraz praw dzieci itp. Tzw. „dobro dzieci” czy „dobro rodziny” staje się racją nadrzędną i naczelnym argumentem mającym skłonić kobiety do określonych zachowań. Podobne zachowanie otoczenia znajduje swoje źródła w takich mitach, jak „dziecko powinno mieć ojca”, „matka powinna poświęcić się na rzecz dzieci, rodziny”.

Sąsiadka podkreślała, że jestem bezduszna, samolubna i podła. Zabieram ojca dzieciom. Mąż co prawda bił mnie, jak był pijany, ale tylko „po pijaku”; sąsiadka nieraz widziała, jak potem mnie przeproszał i na kolanach błagał o przebaczenie, a ja nie umiałam tego uszanować i wyprowadzałam się z domu (Grażyna, lat 45).

Któregoś dnia przyszedł pod moją pracę. Dopadł mnie z tyłu i uderzył tak, że straciłam przytomność [...]. Potem prokuratura napisała, że mój mąż był doprowadzony przez mnie do ostateczności, ponieważ opuściłam go, a on chciał za wszelką cenę ratować rodzinę (Katarzyna, lat 42).

Podczas przybierania kościoła kwiatami, podszedł do mnie ksiądz i powiedział, że mój mąż był ze skargą u niego na mnie. Zapytałam księdza, czy mówił mu, że mnie bije i po pijanemu żąda współżycia. [...] Ksiądz coś w rodzaju, że rodzina to świętość i powinnam wycofać skargę z policji (Katarzyna, lat 42).

Ostatnim rodzajem techniki neutralizującej naganne zachowanie sprawcy przemocy wobec kobiety jest „potępienie potępiających”. W praktyce sprawca często obwinia osoby, które pomagają ofierze i czyni je winnymi rozpadu małżeństwa, nastawiania przeciwko niemu itp.⁸.

Sprawy związane z przemocą w rodzinie trwają długo. W tym czasie kobieta skoncentrowana jest na problemach związanych z dochodzeniem swoich praw przed sądem. Angażuje w swoją sytuację najbliższy krąg znajomych i rodziny. Często zdarza się, że w konsekwencji otoczenie odsuwa się od niej, dziwiąc się jej postawie, a nawet uznając ją za mściwą czy podejrzewając zaburzenia psychiczne⁹.

Moje koleżanki zaczęły tracić ze mną kontakt. Bały się, że będę je w to angażować. Nie rozumiały mojej determinacji. Mówiły, że niepotrzebnie walczę z mężem i ciągnę tą sprawę. [...] Czasami też się zastanawiałam, po co tak długo to ciągnę i chodzę od sądu do sądu. [...] Na początku, kiedy się idzie do sądu, to ma się nadzieję, że w końcu sprawiedliwość go dopadnie, że już nie będzie mi się śmiał w twarz, że nikt mu nic nie robi. W końcu mam tyle obdukcji. [...] Potem nie dowierzałam. Co się dzieje? O co tu chodzi? Kiedyś powiedziałam: nie! Zmarnowałam tyle lat, dawałam sobie wmówić,

⁸ A. Lipowska-Teutsch, *Wychować...*

⁹ M. Fuszara, *Rodzina w sądzie*, Warszawa 1994.

że to moja wina, tyle wycierpiałam, a on jest ciągle bezkarny. Do tego wszystkiego adwokat powiedział, że rozwodu nie da się przeprowadzić z jego winy. Postanowiłam, że się nie poddam. Przecież nie można człowieka tak traktować! (Katarzyna, lat 42).

Kobiety – ofiary przemocy rodzinie często odczuwają niezrozumienie i osamotnienie. Tracą zaufanie do specjalistycznych służb społecznych i nie wierzą w poprawę swojej sytuacji. Często odczuwają niechęć przedstawicieli organów ścigania i oskarżane są o swoją uporczywość, a nawet ostentacyjnie lekceważone i bagatelizowane.

Po rozwodzie orzeczono eksmisję mojego męża z naszego wspólnego mieszkania, które otrzymałam z mojego zakładu pracy. Mimo moich starań eksmisja ta nie doszła do skutku. [...] Nie miałam gdzie mieszkać. Po półrocznym pobycie w hostelu dla maltretowanych kobiet musiałam wrócić do domu. Już pierwszego dnia pijany eks-mąż mnie pobił, ponieważ odmówiłam mu współżycia płciowego. [...] Policja przyjechała dopiero po dwóch godzinach. Kiedy zapytałam, dlaczego tak długo musiałam czekać, dowiedziałam się, że jestem już znana całej policji w mieście. Policjant zaczął sugerować, że kiedy byłam w hostelu to mieli ze mną spokój, a teraz znowu się zaczęło jeżdżenie policji na każde moje zawołanie (Katarzyna, lat 42).

Dała mi radę, żebym po prostu zapomniała o wszystkim i zaczęła życie od nowa (Ewa, lat 35).

W proces doświadczenia wtórnej wiktyimizacji wpisane są także takie zachowania organów ścigania, które w rzeczywistości mają na celu zniechęcenie ofiary do dochodzenia swoich praw.

Prokurator w ogóle nie zadawał pytań na sprawie, tak jakby nie znał sprawy. [...] Poszłam więc do prokuratury, żeby spokojnie z nim porozmawiać. [...] Zamiast o sprawie prokurator zaczął mi dawać rady, typu żebym się przeniosła do innego miasta, że te sprawy z reguły są przegrane i żebym dała sobie spokój (Katarzyna, lat 42).

Procedury sądownicze, a także przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości wywołują u ofiar poczucie niemocy, swoistego ubezwłasnowolnienia społecznego i utraty wiary w sprawiedliwość¹⁰.

Myślałam, że w sądzie w końcu odzyskam swoją godność i szacunek dla siebie. [...] Gdybym wiedziała, jak to będzie wyglądać, nigdy nie wniosłabym sprawy do prokuratury. [...] Wyszło na to, że to ja musiałam się bronić i udowadniać, że jestem dobrą żoną. [...] Sędzia dopytywał się mnie o takie intymne rzeczy, które wcale nie miały związku z tym, jak mnie mąż maltretował. [...] Na przykład mąż mi zarzucił na sprawie, że nie dbałam o higienę intymną i sędzia pytał się mnie, czy zawsze się myłam przed stosunkiem (Ewa, lat 35).

Chciałam powiedzieć, że jak mogłam robić zakupy, kiedy mój mąż nigdy nie dawał mi pieniędzy i to on zawsze robił zakupy, ale sędzia zaczął mnie upominać, że jak będę przeszkadzała, to mnie wyprosi z sali, i że to, co miałam powiedzieć, już powiedziałam, mogłam wcześniej wszystko zeznać. [...] Potem zadawał pytania świadkom – sąsiadom, czy to prawda, że nie zajmowałam się domem jak należy (Maria, lat 39).

Mąż mnie oczerniał i mówił nieprawdę. To samo jego rodzina i znajomi. Siedziałam tam na sali i chciałam powiedzieć, że to nieprawda, chciałam udowodnić, że kłamię, a sędzia mnie uciszał. Mój mąż miał adwokata, a ja miałam tylko status świadka. A tu chodziło przecież o moje szkody. Jak na przerwie mówiłam prokuratorowi, żeby odpierał nieprawdziwe oskarżenia świadków pod moim adresem, to on tylko kiwał głową. A na następnej sprawie był już inny prokurator, który w trakcie rozprawy czytał dopiero akta i nie wiedział, o co chodzi. I w końcu patrzyłam się na to wszystko, jakby to nie działo się naprawdę (Katarzyna, lat 42).

Kobiety – ofiary przemocy w rodzinie zgodnie podkreślają, że w kontaktach z wymiarem sprawiedliwości i organami ścigania nie bierze się

¹⁰ Por. tamże.

pod uwagę ich uczuć i cierpień, a nawet muszą je skrywać, ponieważ istnienie niebezpieczeństwo, że zostanie to wykorzystane przeciwko nim¹¹.

Nawet wtedy, kiedy już nie mieszkalam z mężem, budziłam się w środku nocy, bo miałam wrażenie, że słyszę jego krzyk i że idzie, żeby mnie udusić. [...] Nie mogłam się skupić na pracy, na dzieciach, [...] zaczęłam się moczyć w nocy. [...] Byłam w bardzo złym stanie zdrowia i poprosiłam o zwolnienie lekarskie z uczestniczenia w dalszych sprawach sądowych. Po apelacji adwokat mojego męża wyciągnął te zwolnienia od psychiatry. [...] Sąd ostatecznie uznał, że moje zeznanie są niewiarygodne, ponieważ jestem pod opieką psychiatry. [...] Na kolejnych sprawach uczestniczył psycholog, który miał stwierdzić, czy moje zeznania i zachowanie jest wiarygodne czy nie. To mnie bardzo dekoncentrowało. Denerwowałam się, jak oceni mnie psycholog i często nie zadawałam pytań i nie odpyierałam oskarżeń i ataków adwokata męża (Maria, lat 39).

Nawet niektóre kontakty kobiet – ofiar ze specjalistami, których zadaniem jest ich psychologiczne wsparcie sprzyjają i wzmacniają wtórną wiktymizację.

Terapeuta w stowarzyszeniu X przyjął mnie spóźniony. Co chwila patrzył na zegarek. Kiedy płakałam, karmił mnie, że jak będę płakać, to nic nie wyjdzie z naszej rozmowy. Szybko też stwierdził, żebym się streszczała, bo mamy jeszcze 10 minut (Maria, lat 39).

A. Lipowska-Teutsch podkreśla, że zdarza się nawet, że „pomoc psychologiczna” jest narzucana kobietom szukającym schronienia, a celem owej „pomocy” jest wymuszenie takich zachowań, które umożliwią „połączenie rodziny”¹². Sytuację taką potwierdza wypowiedź Katarzyny:

W schronisku dla bezdomnych kobiet w X, pracownik socjalny wziął mnie na rozmowę i zaczął podawać przykłady, jak unikać bicia męża,

¹¹ *Przemoc w rodzinie wobec kobiet i dzieci*, Warszawa 2000.

¹² A. Lipowska-Teutsch, *Psychospołeczne następstwa przemocy wobec kobiet*, [w:] „Prawo i Płeć” nr 2, 2002, s. 28.

np. żeby go „ułagodzić” seksem albo żeby mu robić bardzo dobre smakołyki, albo żeby go cały czas chwalić [...] zapytał też, czy już umiem się uczyć na błędach, to znaczy, czy już wiem, czym sprowokowałam męża do pobicia i jak teraz nie robić tych błędów (Katarzyna, lat 42).

Organizacja pracy psychologicznej nie zawsze sprzyja atmosferze intymności i nie stwarza bezpiecznych warunków dla odreagowania negatywnych emocji ofiar.

Pracownik socjalny powiedział, że uwikłałam się w przemoc i potrzebuję pomocy specjalisty, aby zacząć inaczej myśleć o mojej sytuacji. Dostałam skierowanie do psychologa. [...] Czekałam w kolejce ponad godzinę, mimo że byłam umówiona na konkretny czas. Na korytarzu siedziało dużo osób, które czekały też do innych gabinetów. Wszystko było słycać zza drzwi tego psychologa, strzępki zdań, czasami całe zdania. [...] Było mi nieswojo. Postanowiłam, że będę mówić ciszej, żeby na korytarzu nie słyszano moich słów. Niestety emocje wzięły górę, nie zastanawiałam się nad tym, czy mówię cicho czy głośno. [...] Kiedy wyszłam od tego psychologa na korytarz, pamiętam, że czułam ogromne upokorzenie. Wszyscy patrzyli się na mnie i mierzyli wzrokiem. Po tej wizycie u psychologa czułam się jeszcze gorzej niż przed (Grażyna, lat 45).

Zakończenie

Osoby po wydarzeniu traumatycznym, jakim w tym przypadku jest pierwotna wiktyimizacja w wyniku przemocy w rodzinie, wyrażają potrzebę pomocy w postaci wsparcia i zrozumienia, odreagowania emocji i przeżyć, w końcu zaś rzeczowej pomocy (socjalnej, prawnej itp.). Ofiary przemocy oczekują pomocy ze strony najbliższych, a także tego, że działanie policji i sądów będzie skuteczne, to znaczy ochroni je przed doznaniem kolejnego pokrzywdzenia¹³.

¹³ J. Piątek, *Zadowolenie z pomocy psychologicznej w opinii ofiar przestępstw – klientów Ośrodka Interwencji Kryzysowej*, [w:] G. Makiełło-Jarza (red.), *Zagrożenia współczesnej rodziny. Wieloaspektowość pomocy instytucjonalnej*, Kraków 2005.

Okazuje się jednak, że w kontaktach z przedstawicielami tych służb społecznych, które powinny wspierać i pomagać, ofiary doznają kolejnego pokrzywdzenia psychicznego i moralnego, tzw. wtórnej wiktyimizacji. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Na pewno należą do nich negatywne stereotypy społeczne, które każą sądzić, że „normalnej, porządnej kobiecie przemoc się nie zdarza”. Dlatego też częstą praktyką sądową w sprawach o znęcanie się jest deprecjonowanie osoby ofiary, poddawanie w wątpliwość jej zdrowia psychicznego oraz kondycji moralno-społecznej. Paradoksalnie więc, kobiety – ofiary przemocy w rodzinie doświadczają wtórnego pokrzywdzenia w kontaktach z przedstawicielami tych służb społecznych, które powołane są do rozwiązywania problemów związanych z przestępczością i pomocy ofiarom tejsze.

W konsekwencji doświadczenia wtórnej wiktyimizacji wzrasta poczucie wyobcowania, izolacji społecznej (rodzinnej, zawodowej, towarzyskiej) ofiar, a instytucje, które w myśl prawa powinny wspierać ofiarę w procesie dochodzenia jej praw, stają się jej wrogiem i utrwalają oraz zwielokrotniają poczucie pokrzywdzenia i trudności psychologiczne. Często ofiary o wiele dotkliwiej odczuwają skutki wiktyimizacji wtórnej niż pierwotnej¹⁴. Jak słusznie zauważa A. Lipowska-Teutsch: „Niezwykle istotne jest budowanie systemu rekomendacji dla biegłych psychiatrów i psychologów, poświadczających ich kompetencje w zakresie orzecznictwa dotyczącego problemów kobiet – ofiar takich przestępstw jak przemoc ze strony osób bliskich”¹⁵. W Polsce wciąż słabo funkcjonuje przekonanie o konieczności zastosowania wrażliwej na kwestie feministyczne perspektywy do leczenia i psychoterapii kobiet i w praktyce terapii rodzin¹⁶.

Reasumując, przeżycia kobiet – ofiar przemocy są świadectwem tego, że działanie instytucji wsparcia społecznego ofiar w Polsce jest wadliwe. Zbudowanie odpowiedniego systemu wsparcia ofiar przestępstw jest ważnym elementem ich powrotu do równowagi psychicznej. Zmianom tym sprzyjać może gromadzenie i ujawnianie

¹⁴ A. Lipowska-Teutsch, *Wychować...*

¹⁵ A. Lipowska-Teutsch, *Psychospołeczne...*

¹⁶ Por. L. Braverman (red.), *Podstawy feministycznej terapii rodzin*, Gdańsk 2003; S. Walklate, *Gender, Crime and Criminal Justice*, Devon 2004.

materiałów dotyczących wtórnej wiktyimizacji doświadczanej w ramach „pomocy psychologicznej” i prawnej. Takie możliwości stwarza prowadzenie badań jakościowych, biograficznych. Dają one możliwość odtworzenia przeżyć i doświadczeń ludzkich; w tym przypadku ofiara przemocy staje się ekspertem w swojej sprawie, a nie przedmiotem działań ustawodawczych czy psychologicznych.

Bibliografia

- Błachut J., Gaberle A., Krajewski K. (2004), *Kryminologia*, Gdańsk.
- Braverman L. (red.) (2003), *Podstawy feministycznej terapii rodzin*, Gdańsk.
- Fuszara M. (1994), *Rodzina w sądzie*, Warszawa.
- Herman J.L. (1998), *Przemoc – uraz psychiczny i powrót do równowagi*, Gdańsk.
- Kobiety w Polsce 2003. Raport Centrum Praw Kobiet* (2003), Warszawa.
- Lipowska-Teutsch A. (2002), *Psychospołeczne następstwa przemocy wobec kobiet*, [w:] „Prawo i Płeć” nr 2, ss. 27–29.
- Lipowska-Teutsch A. (1994), *Rodzina a przemoc*, Warszawa.
- Lipowska-Teutsch A. (1998), *Wychować, wyleczyć, wyzwolić*, Warszawa.
- Lis-Turlejewska M. (1998), *Traumatyczny stres. Koncepcje i badania*, Warszawa.
- Piątek J. (2005), *Zadowolenie z pomocy psychologicznej w opinii ofiar przestępstw – klientów Ośrodka Interwencji Kryzysowej*, [w:] G. Makiełło-Jarża (red.), *Zagrożenia współczesnej rodziny. Wieloaspektowość pomocy instytucjonalnej*, Kraków.
- Pospiszyl I. (2003), *Ofiary chroniczne. Przypadek czy konieczność*, Warszawa.
- Przemoc w rodzinie wobec kobiet i dzieci* (2000), Warszawa.
- Selving D., Riley D. (1988), *Nie piję. Poradnik dla alkoholików, ich rodzin, przyjaciół i bliskich*, Warszawa.
- Siemaszko A. (1993), *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Warszawa.
- Szczepanik R. (2005), *Rola organizacji pozarządowych w systemie zapobiegania przemocy w rodzinie*, [w:] G. Makiełło-Jarża (red.), *Zagrożenia współczesnej rodziny. Wieloaspektowość pomocy instytucjonalnej*, Kraków.
- Walklate S. (2004), *Gender, Crime and Criminal Justice*, Devon.